Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Osobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Oświadczenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 65 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

W otwartej wojnie.

Lwów 2 sierpnia.

Małej stosunkowo garstce hajdamaków należy się ten zaszczyt wątpliwej wartości, iż oni pierwsi w Austrji inscenowali w tym biednym, ciężko skołatanym kraju naszym, strejk rolny. W jakim celu to uczynili — dziś nie jest już wcale zagadką, lub tajemnicą. Wyrozumowali w swoich ciasnych, nienawiścią polityczną, a zazdrością ekonomiczną po czuby zapełnionych głowach, że gdy tyle a tyle miljonów koron skutkiem bądź spóźnionych, bądź kosztowniejszych zbiorów stracą polscy właściciele i dzierżawcy większych obszarów ziemskich we wschodniej części kraju, to w nieuniknionem następstwie tej nieprzewidywanej klęski, wielu z nich może zachwieje się finansowo, a może i w ruinę popadnie. Wtedy z jednej strony ogół polski stanie się miększy w ustępstwach, wobec coraz to rosnącego apetytu prowodyrów ruskich, stanie się mniej odporny i pozwoli bezkarnie wydrzeć sobie z rąk nie jedną swoją pięciowiekową własność na tej ziemi; z drugiej zaś, jak ulęgałka z drzewa, spadnie w nienasycone gardła ruskie niejeden szmat ziemi.

Przypuszczają bowiem ci naiwni i krótkowidzący politycy w kolorowych „soroczkach", że pod terrorem pogróżek bojkotu robotniczego, a może nawet w danym razie i gwałtów zbrodniczych, ze strony sztucznie roznamiętnionych mas włościańskich, tak dusznie znienawidzone przez nich „Lachy" zaczną gromadą wyzuwać się ze swych sadyb i za oczywiście byle co oddawać będą swe posiadłości nabywcom ruskim. I uśmiecha się im zapewne ponętny obraz takiej wymarzonej przyszłości, gdzie to od wschodu i północy, aż po San, rej wodziłby tutaj adwokat, profesor i ksiądz ruski, w asystencji djaka i pałamara. Uporają się tedy nasamprzód z „obszarnikami", a potem zabiorą się do miasteczek i miast, a skończą może na Lwowie. I tak *„chytro, mudro, a ne wełykim kosztom"* — jak powiada ich ludowe przysłowie — przyjdą w posiadanie dużego obszaru ziemi, która byłaby dzisiaj węgierską, turecką, Bóg wie, czem wreszcie — tylko nie ruską — gdyby nie 500 lat polskiej, cywilizacyjnej pracy, gdyby nie rzeki krwi naszych ojców, przelanej w zapasach z dzikiemi hordami najeźdźców, w obronie tej ziemi.

Wszelakoż te rachuby zawiodą haniebnie tych „mudrahelów"-polityków i borbifaksów. Ogół polski szybko zorjentował się Bogu dzięki we właściwych celach i zamiarach hajdamactwa, które strejk rolny wywołało i zrozumiał na całej linji, że tu wcale nie idzie dzisiaj o to, wiele Iwan lub Hryć zarabia w żniwa na obszarze dworskim, a wiele w jesieni, zimie i na wiosnę, lecz że agitacja ruska podburzyła szerokie warstwy ludu rolnego wyłącznie dla tego, aby na razie przyprawić ziemian naszych o znaczne straty materjalne i popłoch rzucić w ich szeregi. Tego roku ograniczonoby się na tych sukcesach — a za rok, za dwa zrewoltowanoby po prostu całe $2^1/_2$ miljona ludności ruskiej we wschodnich powiatach i kto wie, czy nie spróbowanoby drugiego wydania *koliszczyzny*... Toż niedawno temu rozsiewano po Lwowie pogłoski, że cała wschodnia Galicja podminowana jest do tego stopnia przez agitatorów radykalno-ukraińskich, iż nic łatwiejszego, jak o ponowienie się strasznych wypadków ze smutnej pamięci r. 1846! Ale — „chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi." Nieco zawcześnie podniosła głowę ta hydra hajdamacka! Nie uprawiła wszędzie należycie gruntu — a co ważniejsza, nierozważnie zdradziła przed czasem swoje zakusy. (*Vide* artykuły *Diła* i spór jego ze socjalistami, o pierwszeństwo w wywołaniu strejków.

Co prawda — *Diło* musiało zdradzić się, przyparte do muru przez *Dziennik Polski*, który pierwszy w kraju — na podstawie autentycznych informacyj — odsłonił właściwy charakter strejku).

Stoi tedy dzisiaj ogół polski w otwartej walce z chytrym wrogiem, który nie cofnie się przed żadnym środkiem najwstrętniejszej nawet natury, jak mniema — słusznie lub błędnie — — że on go do uprawnionego celu zbliży. Obliczmyż siły tego wroga. Owóż ludność ruską składają u nas: kilkadziesiąt tysięcy inteligencji, tz. duchowieństwo, nauczyciele, urzędnicy i z $2^1/_2$ miljona chłopstwa. Z tych kilkudziesięciu tysięcy, co najwyżej czwarta część rozpolitykowała się bez opamiętania i podzielona na obozy, żre się pomiędzy sobą o wszystko, co jeno dla niej dostępne. W jednem jedynem przecież ona zgodna: w nienawiści dusznej do Polaków. A kwintesencją — rzec można — tego rozpolitykowanego odłamu ludności ruskiej, jest garstka zawodowych agitatorów radykalnych, która opanowała młodzież akademicką i gimnazjalną i nią się zaczyna na widowni publicznej posługiwać. Jej dziełem była nieudała secesja akademików ruskich, jej robotą był ten niedawny wiec młodzieży ruskiej — jakby na ironię w sali polskiego towarzystwa pedagogicznego obradujący — ona pchnęła teraz w kraj parę tysięcy agitatorów studentów, którzy rozjechali się na letnie ferje z nietajoną misją podburzania ludności wiejskiej przeciw Lachom...

Summa summarum — ogromnie pono przeceniamy siły i wartość tego wroga, jeśli na serjo mówimy o jakiemś niebezpieczeństwie poważnem, zagrażającem żywiołowi polskiemu w tej części kraju. Bo lud ruski, ten *glebae adscriptus*, pomimo zdradzieckich podszczuwań takiej *Proświty*, agitacyj ze strony borytelі w sutanach, wraz z nauczycielami ludowymi, a co najsmutniejsze — znacznej części urzędników Rusinów, lud ten — powtarzamy — nie dysze wcale nienawiścią do „Lachów", czując w nich instynktownie przewagę cywilizacyjną i wrodzoną szlachetność uczuć. Juści — można go chwilowo rozwydrzyć, można go nawet do rozbestwienia doprowadzić. Przykłady tego mamy w historji rozruchów hajdamackich na Ukrainie. Lecz na dłuższą metę, lud ten ani nie zadokumentuje trwałego zaufania do swych chwilowych prowodyrów, ani się zaprze wiekowej tradycji, która go zda się na wieczne czasy z dworem polskim związała, ani nie zerwie tych tysięcznych nici, któremi liczne wieki wspólnie przeżytej doli i niedoli połączyły go z obywatelstwem polskiem. Lud, to dobry w gruncie serca, łagodny, skromny i cichy — byle nie był... głodny!

W tem jednem słowie tkwi klucz całej obecnej sytuacji. Nader opłakane stosunki ekonomiczne w całym kraju, przeciążenie ludności ciężarami państwowymi i krajowymi, szereg lat nieurodzajnych albo klęskami elementarnemi wypełnionych — wszystko to zwolna przygotowało rolę pod posiew agitatorów radykalnych. I dlatego ten posiew tak rychło wystrzelił w tylu wschodnich powiatach strejkami, które ostatecznie tak samo bez istotnej przyczyny powstały, jak np. owa borba ruska na uniwersytecie, a potem secesja ruska w sejmie. Bo że chłop w przeważającej liczbie żyć nie ma z czego ze swoją rodziną, to przecież nie winien temu „obszarnik" — który *mutatis mutandis* nie lepiej od niego sytuowany, — lecz ogólna bieda, trapiąca od 100 lat ten kraj nieszczęsny. Pomimo, że mamy tyle warunków, nie mamy wcale przemysłu ani fabrycznego, ani drobnego; prócz zboża, drzewa i bydła, wszystko prawie kupujemy za granicą kraju, sami zaś eksportujemy—jak to trafnie zaznaczył jeden z konserwat. posłów, dr. J. Hupka, w motywach swego projektu „Stowarzyszeń zawodowych rolnych" — wyłącznie... materjał ludzki na obczyznę. Ten strejk tegoroczny przeminie. Ogół ziemian naszych oczywiście uczuje go dotkliwie w swym gospodarczym budżecie — bardziej jednak odeń uczuje go sam proletarjat wiejski, który skutkiem podszeptów agitatorskich utraci grube miljony zwykłego swego zarobku na łanach i obejściach dworskich.

Ten i ów herszt-borytel wie o tem dobrze i z całą świadomością dąży do tego, aby jak najwięcej rozgoryczenia, zawiści i rozpaczy nasączyć w krew mas chłopskich. Bo po takich żniwach bezrobocznych przyjdzie głód po wsiach rozlicznych, którego ofiarność ruska ani w setnej części oczywiście nie uśmierzy, a — jak wiadomo — głód jest złym doradcą!... Więc też cała uwaga naszego społeczeństwa powinna dzisiaj w tym kierunku się wytężyć, aby za każdą cenę nie dopuścić do zupełnego zawładnięcia serc chłopskich przez tych szatanów. Wszelkie żale i bole należy jak najrychlej w niepamięć puścić, a wszędzie siłą mocą starać się o przywrócenie normalnych stosunków z ludem. Juści ofiary będą z polskiej strony konieczne — lecz pamiętajmy, że przodkowie nasi życie i mienie oddawali zawsze ochoczo w obronie tej ziemi! Dwory i dworki polskie, to są odwieczne warownie narodowej naszej myśli, tradycji, obyczajów i wiary. One muszą przetrwać ten najazd hajdamaczyzny nowożytnej — wszelakoż należy się im jakaś odsiecz ze strony „pospolitego ruszenia" — czyli całego ogółu polskiego!

Niechaj te dwory — znalazłszy się dzisiaj nie z własnej winy, w tak ciężkiej opresji — mają przynajmniej na pociechę to przeświadczenie, że ponoszą wielkie ofiary dla utrzymania tej ziemi w rękach polskich, mają za sobą i całą inteligencję polską i mieszczaństwo i cały lud polski na zachodzie kraju. Że spełniając zadanie owych rycerzy kresowych, którzy własnymi piersiami zasłaniali całą Polskę przed nawalnością czy Tatarów czy tłuszczy kozackiej, jak oni będą czczeni i miłowani przez naród cały. Innego sukursu ponad ten moralny dać im nie możemy — ale przynajmniej tyle dać ze swej strony, to święty nasz obowiązek.

Z życia na prowincji.

Tarnopol 9 lipca.

(Kościół oo. Dominikanów. — Budowa kościoła parafjalnego. — Stosunki parafjalne. — Potrzeba drugiej parafji).

Sprawa sprzedaży kościoła oo. Dominikanów w Tarnopolu długo zajmowała dzienniki nasze. Obecnie już jest załatwioną stanowczo, bo najwyższa władza duchowna w Rzymie, uwzględniając myśl fundatorów, zakazała raz na zawsze tej sprzedaży. Tak więc parafja ob. łac. w Tarnopolu, będzie musiała zbudować sobie osobny kościół parafjalny. Na tem zaś zyska bardzo miasto samo, bo Tarnopol jako jedno z największych miast prowincjonalnych i zarazem stolica Podola, potrzebuje od dawna trzeciego kościoła ob. łac. Przyjdzie jej to z niewielką trudnością, bo parafja zamożna, ma już złożoną na ten cel dość pokaźną kwotę, a nadto przyobiecany ma materjał i plac pod budowę. Potrzeba jej tylko nowego, energicznego proboszcza, a właśnie o wybór ten rzecz się teraz toczy.

Co do kandydatów na probostwo łacińskie w Tarnopolu różne rozchodzą się wieści i kombinacje. Nie będziemy ich oceniali, bo władza duchowna we Lwowie, zaradzi skuteczniej tej potrzebie w Tarnopolu. Nam chodzi o inną rzecz, a rzecz niezmiernej wagi, której niestety nikt jeszcze nie podniósł publicznie. Chodzi nam mianowicie o ratunek naszych rodaków, mieszkających w zbyt odległych od kościoła łacińskiego w Tarnopolu, wioskach przed zruszczeniem. Parafja bowiem tarnopolska, jak tyle innych we wschodniej Galicji, zanadto jest rozległą. Liczy bowiem, oprócz samego miasta, gdzie jest na miejscu 8244 łaciników, 11 wsi inkorporowanych w promieniu 2—3 mil. Okoliczność ta bardzo smutne dotąd za sobą pociągnęła skutki pod względem narodowym (a i religijnym także), bo wielu rodaków naszych z ludu przeszło już na ob. ruski, a i formalnie nawet cała jedna wieś zapragnęła odłączyć się od kościoła łacińskiego. Lecz przypatrzmy się już szczegółom. Oto do parafji tarnopolskiej należą wsi: Demamorycz odległa o 2 mile, Dołżanka o $1^1/_2$ mili, Dyczków o 2 mile, Hłuboczek o $1^1/_2$ mili, Kurowce o blisko 3 mile i wreszcie Proniatyn o 1 milę. (Pomijamy wsi: Białą, Janówkę i Petryków, jako bliższe Tarnopola, choć i te mają blisko 1 milę do kościoła łacińskiego w Tarnopolu.)

Owoż najwyższy obecnie czas, gdy ma być niezadługo obsadzoną przez nowego pasterza parafja tarnopolska, pomyśleć o ratunku naszego obrządku w wymienionych wioskach, inaczej wszyscy Polacy przejdą tam na ob. ruski i straceni będą dla ojczyzny. Chodzi też i o zabezpieczenie ludu tamtejszego przed zdziczeniem i strejkami rolnymi, jakie tam się właśnie szerzą. Ale jak temu zaradzić? Stanie się temu jedynie zadość, jeżeli sfery, do których to należy, utworzą z wspomnianych wsi, lub w miarę sprzyjających warunków, choćby z części ich, nową tam parafję polską z kapłanem łacińskim na miejscu, oraz, jeżeli założą w pobliżu nową szkołę polską. Tym sposobem położy się także tamę okropnemu wyzyskowi żydowskiemu, o którym właśnie czytamy z tamtych stron, bo kapłan polski, jako naturalny opiekun ludu ujmie się za jego krzywdą, i z kapłanem łacińskim, gdyby jako duszpasterz zamieszkał tam blisko, liczyć się będą musieli miejscowi ludu wyzyskiwacze.

Komentarze do trójprzymierza.

Montags-Revue ogłasza interesujący artykuł o konwencji wojskowej państw trójprzymierza. Wedle niego zostały ustalone dyspozycje między sztabami generalnymi tych państw w razie wspólnej akcji; dyspozycje te mogą wprawdzie zmienić niektóre kombinacje dyplomatyczne trójprzymierza, jednakże istoty trójprzymierza zmienić nie mogą. Że trójprzymierze w odnowionej formie odpowiada zupełnie trójprzymierzu dawnemu, to stwierdzonem zostało w najpoważniejszych kołach dyplomatycznych Berlina, Wiednia i Rzymu. Główne zasady odnowionego trójprzymierza są te same co poprzedniego, mianowicie utrzymanie dotychczasowych granic sprzymierzonych mocarstw. Dla Włoch ma trójprzymierze przynieść pewność pomocy w razie zaniepokojenia przez Francję, lub w razie roszczeń papieża. Cechą starego jak nowego trójprzymierza jest defenzywa. Jeżeli p. Delcassé złożył w izbie francuskiej znaną deklarację, to o tyle miał w tem słuszności, że Włochy nie potrzebują brać udziału w walce, jeżeliby Niemcy przeciw państwu niemieckiemu wystąpili. Podobnie muszą Włochy wystąpić przeciw Rosji, z którą łączą ją bardzo przyjazne stosunki, zwłaszcza po podróży króla Wiktora Emanuela, jeżeli Rosja zaczepi Austro-Węgry. Francuzi mylą się, jeżeli sądzą, że trójprzymierze pozwoli Włochom zachować się spokojnie, nawet wówczas, gdy Francja, jako prowokatorka, zaczepi państwo niemieckie. Jak między państwami trójprzymierza, obok układów politycznych istnieje także konwencja wojskowa, tak istnieje również taka sama konwencja między państwami dwuprzymierza i to nawet w stopniu jeszcze wyższym, czego armje francuska i rosyjska nieraz dały dowody. Trójprzymierze jednak jako sojusz defenzywny, zapewnić powinno pokój na długi szereg lat.

Mały fejleton.

Trefniś Kurka.

(Na podstawie materjałów, zebranych przez A. Prohaskę).

Kiedy w Polsce i na Litwie nie znano jeszcze trefnisiów, utrzymywano ich już na zachodzie ku uciesze władców; nie brakło ich także na dworze krzyżackim w Malborku. Trefnisie ci, w czerwone najczęściej kaptury z uszami i dzwoneczkami poprzybierani, odznaczali się prawdziwym, a głębszą nieraz myśl kryjącym dowcipem.

Do takich należał naprzykład trefniś na dworze Konrada Jungingena. Gdy pewnego razu — a było to w czasie, kiedy Jungingen obawiał się wojny z Polską — mistrz przyjmował w niezwykle grzeczny sposób polskie poselstwo, trefniś nadskakiwał koło krowy na dziedzińcu zamkowym. Na zapytanie mistrza, co to ma oznaczać, odpowiedział, że uspakaja krowę, bo ryczy i boi się, żeby jej nie zabrali polscy panowie.

Zadaniem trefnisiów jednak nie było tylko bawić swoich panów w Malborku. Powierzano im także misje polityczne i to w ten sposób, że wysyłano ich niby z grzeczności, „pożyczano" ku rozweseleniu sąsiednim książętom, a równocześnie wkładano na nich obowiązek, by podpatrywali tajemnice i zamiary sąsiadów.

Jednym z takich trefnisiów-agentów jeżeli nie najdowcipniejszym, to z pewnością największym obdarowanym sprytem, był Henne, przez wielkiego księcia Witolda, z powodu swego dwuznacznego niemieckiego nazwiska „Kurką" przezwany, za czasów mistrza Russdorfa.

Witold, sam odznaczający się ciętym, zjadliwym dowcipem, lubił otaczać się dowcipnymi ludźmi. Wiedziano o tem w Malborku i podczas wyprawy Pskowskiej w roku 1426 wysłano mu na podpatrywanie Hennego. Kurka bawi litewskiego księcia, w jego łaski się wkrada, ale tak rozzuchwala się z czasem, że pewnego razu zniecierpliwiony Witold uderzył go w twarz. Henne wcale się o to nie pogniewa-

---

(56) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży
małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenówny Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

— Oto, pokój o dwóch łóżkach — rzekł po francusku pierwszy wyfraczony, otwierając podwoje. — Wczoraj wyjechał stąd szambelan rosyjski, — dodał. — *Oh, une grande personne!*

Pokój był obszerny, o trzech oknach, umeblowany z przepychem.

— A kombjan? — zapytał Mikołaj Iwanowicz.

Wyfraczony z bokobrodami, porachował coś na tabliczkach i odpowiedział:

— Z dwoma łóżkami pokój ten będzie pana kosztował sześćdziesiąt dwa piastrów na dobę.

Mikołaj Iwanowicz spojrzał pytająco na żonę i rzekł po rosyjsku:

— Sześćdziesiąt dwa piastrów... Oblicz, ile to na nasze pieniądze. Widzisz, jak nas tumani. Ale trzeba się potargować. Żydowin nasz mówił, że w Konstantynopolu trzeba dawać za wszystko połowę. Se, szer mosje... Prene połowę... La muatje... — zwrócił się do wyfraczonego.

— Koman la muatje? — rzekł tenże zdziwiony. — O, mosje, nu zawon pri fiks.

— Nu, karant frank.

— Pan mnie zastanawia, *monsieur*.. — odezwał się sługus po francusku i wzruszył ramionami. — Czy pan sądzi, że nasz dom (*notre maison*) pozwoli sobie żądać więcej, aniżeli ustanowiła administracja hotelu?

— Trzeba dać, co żąda. Powiada, że u nich się nie ceni, — rzekła Głafira Semenówna.

— Nie ceni się? Aha! A co mówił niedawno żydowin? Dam mu pięćdziesiąt. Nu, sentkant, mosje.

Wyfraczony facet z bokobrodami w kształcie rybich płetw spoważniał, potrząsł głową na znak zaprzeczenia, złożył tabliczki, schował je do kieszeni, a ołówek wetknął za ucho, chcąc dać do zrozumienia, że skończył rozmowę. Tymczasem jego towarzysz, wygolony, uśmiechał się i szeptał z operetkową garderobianą.

— Nie chce opuścić ani kopiejki. A żyd, gałgan, prawił, że w Konstantynopolu trzeba się targować, — powtórzył żonie Mikołaj Iwanowicz.

— Wszak żyd mówił o Turkach, — odrzekła Głafira Semenówna, — a tu nie Turcy, tylko Francuzi. Bon... Nu reston isy... — zwróciła się do wyfraczonego z bokobrodami i poczęła płaszcz zdejmować.

Wyfraczony w bokobrodach skłonił się i wyszedł z pokoju. Operetkowa garderobiana podbiegła do Głafiry Semenównej, aby jej dopomódz do zdjęcia zarzutki. Wygolony sługus wziął płaszcz od Mikołaja Iwanowicza i stanął u drzwi w oczekiwaniu rozkazów.

— Wyobraź sobie, ta dziewczyna pachnie perfumami, jak gdyby sklep kosmetyczny, — mówiła Głafira Semenówna, gdy garderobiana zdejmowała jej kalosze.

— Czuję, czuję, — odpowiedział mąż. — Czuję także to, że za wszystko zedrą porządnie. Zedrą za te perfumy i za ten trzypiętrowy czepek, i za ten jej fartuszek. Co robić? Trzeba przynajmniej napić się herbaty i przekąsić czemkolwiek.

— Istotnie... Niech także podadzą kanapki, — dodała Głafira Semenówna — Aporte nu dû te... — rzekła, zwracając się do służącego.

— *Bien, madame... Desirez vous du thé complet?*

— Wuj, wuj... komple... E awek buterbrod... Zresztą, co ja?.. De tartin...

— *Sandwitch?* — pytał służący.

— Przynieś i sandwicz.

— Zaczekaj... Trzeba zapytać, czy nie mają rosyjskiego samowara. Niechajby podał, — zwrócił się do żony Mikołaj Iwanowicz i następnie pytał służącego:

— Etute... Wu zawe samowar rjuss?

Służący spoglądał zdziwiony. Nie rozumiał pytanie.

— Samowar rjuss... Temaszine... Buljiwar rjuss... — tłumaczyła Głafira Semenówna.

— *Nous avons caviar russe, madame*, — odpowiedział nareszcie sługa.

— A, głowa kapuściana! — zawołał Mikołaj Iwanowicz. — My chcemy samowara, a on mówi o rosyjskim kawiorze. Strach, doprawdy! Cywilizowani Francuzi w Turcji nie znają samowara. Zdzierać Rosjan umieją, a o samowarze nie mają pojęcia... Aporte te komple, pjan blan, buterbrod. Alle! — zawołał i machnął ręką.

Służący złożył ukłon i wyszedł.

LI.

Do pokoju poczęto wnosić pakunki. Wnosili je Turcy we fezach. Odzież ich była mięszaniną europejsko-azjatycką. Dwaj mieli na sobie kurtki tureckie, jeden był w koszuli z żaglowego płótna, przepasanej rzemieniem, inny znowu w kamizelce, której plecy były ze skóry; a wszyscy w europejskich pantalonach. Wchodząc do izby pozdrawiali małżonków Iwanowów po turecku, słowami „selam alejkum", składali następnie rzeczy i kłaniali się, przykładając dłonie do fezu na czole.

Mikołaj Iwanowicz zapamiętał był kilka wyrazów tureckich z „Przekładu z języka rosyjskiego na turecki". Więc też na ukłony odpowiadał z zadowoleniem; „szjukir", co znaczy: dziękuję.

— Dziwna rzecz, — odezwał się do żony. — W moim „Przekładzie" znajduje się nawet zwrot: „nastaw samowar", a w hotelu nie mają o samowarze wyobrażenia.

— Ależ to hotel europejski — zauważyła Głafira Semenówna.

— Gdyby nie twoje, wieczne obawy, bylibyśmy zajechali do jakiego hotelu tureckiego. Widzieliśmy już aż nadto wszelakich hotelów europejskich.

— Otóż to! Wymyślij jeszcze co nowego... W takim razie byłabym niczego nie jadła i nie piła.

— Baraninę, piław*) można jeść zawsze.

— Aha!... Kto wie, co oni tam namięszają w takim piławie!

Mikołajowi Iwanowiczowi przyszła chętka, spróbować znajomości języka tureckiego, a właściwie stwierdzić, czy frazesy, wyczytane w książce, będą dla Turków zrozumiałe. Zatrzymał przeto jednego z Turków, którzy przynieśli pakunki. Był to siwy staruszek na cienkich nogach z nadmiernie wielkim nosem. Mikołaj Iwanowicz zajrzał do „Przekładu" i zapytał:

— Mjusluman my syn, ja chrystjan?

— Mjusluman, efendim, — odpowiedział Turek z uśmiechem i widocznie ożywił się.

— Zrozumiał! — zawołał rozradowany Mikołaj Iwanowicz do żony. — Pytałem go, czy jest muzułmaninem, lub chrześcjaninem, a on powiada, że muzułmanin. Sprobuję zapytać o samowar. Samowar — kajnat. Macie kajnat? Kajnat rjuss? — zwrócił się do Turka.

— A! Kajnat? Jok (t. j.: nie), — odrzekł starzec, potrząsając głową.

— Widzisz! Zrozumiał o samowarze. Zapytam go, czy mówi po niemiecku... Mam ten frazes w książce... Neneza lakyrdy edjermasyniz?

— Jok, efendim.

— Znowu zrozumiał! Głafiro Semenówno! Doskonale idzie. Sądzę, że będę mógł porozumieć się po turecku bez przewodnika.

— Daj sobie spokój... Jesteś, jak dzieciak... Uwolnij go... Chcę się przebrać, — rzekła Głafira Semenówna, cokolwiek rozdrażniona.

— Czekaj. Poproszę go jeszcze o zapałki. Jeżeli zrozumie, to już będzie koniec. Kibrit? Masz kibrit? — zapytał jeszcze Turka Mikołaj Iwanowicz i dobył papierosa.

(Ciąg dalszy nast.)

*) Piław — potrawa z ryżu i baraniny, używany w Turcji. — *Przyp. tłumacza.*

przeciwnie, ucieszył się, utrzymując, że otrzymawszy z książęcej dłoni policzek, został tem samem pasowany na rycerza.

W roku 1427 książę, wybierając się znów na wojnę, prosił Russdorfa o „wypożyczenie" mu Kurki. Życzeniu książęcemu stało się zadość. Trefniś zjawił się niezwłocznie u Witolda, ale... w stroju rycerskim. Zdziwiony książę pyta, co to znaczy, a Kurka w odpowiedzi przypomina mu owo pasowanie. Witold żżyma się, gniewa, każe Kurce w błazeńskie przebierać się szaty. Kurka tłumaczy się, że pozostawił je w Malborku. Targ w targ, pozwala książę trefnisiowi paradować do południa w stroju ryceskim, po południu zaś musiał Kurka przebierać się zawsze w swój kaptur z dzwoneczkami.

Z wizyty tej powrócił Henne do Malborka ze wspaniałymi darami dla siebie i z obfitym zasobem pożądanych wieści dla wielkiego mistrza.

W roku 1428 towarzyszy Kurka Witoldowi w wyprawie na Ruś. Z tego czasu przechował się list Kurki, datowany ze Smoleńska, a pisany do wielkiego mistrza. List ten daje nam dokładne pojęcie o inteligencji i sprycie błazna w jego drugiej, a trudniejszej niezawodnie roli krzyżackiego agenta.

„Raczcie wiedzieć — pisze Henne do wielkiego mistrza — jakom przybył do księcia podczas czwartej jego stacji obozowej z Trok do Smoleńska. Dostawiono mu podczas marszu 2.700 koni, nie wliczając tych, które mu jeszcze w Smoleńsku mają dostawić. Książę Zygmunt, skoro wielki książę przybył do jego kraju, dostawił mu 10 koni, a skoro go przyjął na zamku, dostawił 200 koni, a do tego drogich futer, soboli i wiele tatarskich pieniędzy złożył w darze. Mnie się dostała od Zygmunta sztuka jedwabiu".

Dalej pisze Henne, jak przybyli do Mińska, gdzie Tatarzy ofiarowali Witoldowi konie, wielbłądy, strzały i różne podarki, jak podlegli mu książęta i panowie hołdy mu po drodze składali. „Wiedzcież nadto, że witały wielkiego księcia uroczyste poselstwa, a co dnia jeszcze posłowie od tatarskiego chana i od tureckiego sułtana i od wielu innych pogańskich i chrześcijańskich książąt. Mój pan książę cieszy się, żeście mu donieśli o nowinach. Wiedzcież, że on was wielce usprawiedliwia i broni przed królem polskim."

„Nie dodaję już niczego więcej — kończy Henne — polecając się tylko waszej łasce. Dan w Smoleńsku w dniu Wniebowzięcia Matki Bożej. Suma koni wynosi nad trzy tysiące; południowych królów bez liczby, wiele sokołów i białych jastrzębi."

Henne,
przed południem rycerz, popołudniu trefniś, wasz dworzanin.

List ten zapieczętował Henne podwójną pieczęcią: czerwoną — przysługującą mu jak rycerzowi i czarną — jako trefnisiowi.

W wyprawie nowogrodzkiej Henne przez dłuższy czas towarzyszy wielkiemu księciu, a pomimo, że — jak pisze Witold w jednym z listów do mistrza Russdorfa — zdumiał i skagdział, nie jedną śmieszność na dworze książęcym wyprawił, nie jednego figla wypłatał do w

Po wyprawie nowogrodzkiej, Henne, obdarzony przez wielkiego księcia, odjeżdża do mistrza Inflanckiego. Na odjezdnem jednak, prosi o wystawienie mu rekomendacji. Wystawiają mu dwojaką: jako rycerzowi przed południem i błaznowi popołudniu. Henne oświadcza, że poprzestaje na pierwszym tytule i prosi o zwolnienie go od drugiego.

Stało się zadość życzeniu wielkoksiążęcego faworyta.

KRONIKA.

Lwów 2 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 18° R. Pochmurno.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 3 sierpnia.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Azja Tuhajbejowicz", sztuka Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (3): Znal. ś. Szcz. — Letosława. — (21): Symeona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 45, zachód o godzinie 7 minut 26

Wiadomości osobiste. Prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski, powrócił z Marjenbadu do Skwarzawy.

Wiadomości djecezjalne Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Przeniesieni: ks. dr. Lisowski Franciszek do Złoczowa, ks. Wojtanowski Bronisław z Radziechowa do Haluszczyniec, ks. Delecki Jan z Haluszczyniec do Kobyłowłok, ks. Gajewski Szymon z Doliny do Magierowa, ks. Cichy Walenty z Michalcza do Bobuliniec, ks. Ludmilski Karol z Horodenki do Grzymałowa, ks. Kroczykowski Antoni z Grzymałowa do Liczkowiec, ks. Chwojka Dominik z Bobuliniec do Horodenki, ks. Sołtys Jan z Kobyłowłok do Kozłowa, ks. Krzyżanowski Józef z Louisenthalu do Czerniowiec, ks. Kluczewski Józef z Gurahumory do Louisenthalu, ks. Kołodziej Józef z Bełza do Korolówki jako kooperator w Krzywczu, ks. Walęga Stanisław z Kozłowa do Janowa, ks. Czerniatowicz z Chomiakówki do Żółkwi, ks. Dzięgdzielewicz Józef z Czerniowiec do Stryja, ks. Machowski Józef ze Stryja do Tłumacza, ks. Kruczkowski Jan z Tłumacza do Michalcza, ks. Koziarz Stefan z kościoła św. Marcina do św. Antoniego we Lwowie, ks. Bryczkowski Mieczysław z kościoła św. Antoniego do św. Marcina we Lwowie, ks Krupiński Karol z Załoziec do Tłustego, ks. Bodarski Józef z Tłustego do Załoziec ks. Wiecki Jan z Suczawy do Gurahumory, ks. Bissak Franciszek z zakonu OO. Karmelitów, przeznaczony jako kooperator do Bolszowca.

Nowowyświęceni przeznaczeni: ks. Burzyński Leon do Radziechowa, ks. Dukielski Jan do Kołtowiny, ks. Kielar Jan do Kozłowa, ks. Niedzielski Jan do Bełza, ks. Ryś Leon do Kozowa, ks. Rysz Józef do Doliny, ks. Sierzputowski Kamil do Żydaczowa, ks. Skulicz Bronisław do Białegokamienia, ks. Sobolewski Franciszek do Lubaczowa, ks. Sobota Feliks do Chomiakówki, ks. Tumpach Romuald do Suczawy, ks. Weiss Leopold do Strusowa, ks Wilkoń Stanisław do Husiatyna.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Podhorcach otrzymał ks. Zawisza Józef, ekspozyt w Milnie.

Jurysdykcję otrzymali: ks. Jagalla Jakób, rektor Zmartwychwst. Pańsk. we Lwowie i ks. Dobrowolski Jan, emerytowany proboszcz z Woli Rafałowskiej (djec. przemyska), zamieszkały we Lwowie.

Przyjęty do djecezji lwowskiej ks. dr. Miś Wincenty, profesor św. teologji

Djecezja przemyska obrz. łac: Odznaczony *expositorio kan.*, ks. Jan Kudla, proboszcz w Łowcach.

Nauka tkactwa Krajowa szkoła zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie, zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynającej się z dniem 1 września. Nauka jest bezpłatną, nadto uczniowie otrzymują przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne wykonane w salach roboczych pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy, a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania. Programu nauki, oraz bliższych informacji udziela zarząd szkoły.

Na rzecz oświaty w Paranie. Przypominamy, że w pasażu Mikolascha odbędzie się w niedzielę dnia 3 bm. festyn parański z nader urozmaiconym i bardzo zajmującym programem. Sądzimy, że każdy, któremu oświata polska leży na sercu pospieszy na ten festyn. Panie czeka nader miła niespodzianka. Początek o godz. 5 popołudniu.

Sprawa kościoła św. Anny. Od kilku już miesięcy, na porządku dziennym posiedzeń rady miejskiej, pokutuje sprawa kościoła św. Anny. Co prawda, n gdy jeszcze do dyskusji nad tą sprawą nie doszło, stać się to może przecież jednak, już wkrótce, a w takim razie, słuszna jest, by i szersza publiczność, interesująca się sprawami miejskiemi, a w pierwszym rzędzie parafianie kościoła św. Anny wiedzieli, co i jak dzieje się z ich kościołem. Sprawa tedy, przedstawia się jak następuje: Poaugustjański kościół św. Anny, zamieniony w czasie kasaty zakonów w parafialny, znajduje się w mocno opłakanym stanie. Jest to literalnie zawaleniem grożąca rudera. Część rozpadającej się kościelnej wieży, zniesiono już, a wkrótce przyjdzie kolej na zgniłe, rozsypujące się mury samego kościoła i największa we Lwowie parafja bez domu Bożego zostanie. Gmina, zwróciła już przed kilku laty uwagę na smutny stan kościoła, który i tak, jako za szczupły, co rychlej zburzonym być musi i w porozumieniu z ówczesnym proboszczem św. Anny ks. Świsterskim postanowiła, że w celu zdobycia funduszów na budowę nowego kościoła, przez położony tuż za kościołem bardzo wielki ogród, własność probostwa, zostanie przecięta nową ulicą, grunta po jednej jej stronie zostaną rozparcelowane i pod budowę kamienic sprzedane, a uzyskane stąd fundusze obrócone zostaną na budowę nowego Domu Bożego w miejsce dzisiejszego, walącego się. Sprawę uważano już za ubitą i czekano tylko korzystniejszej pory na sprzedaż owych parcel. W międzyczasie, ks. Świsterski przeszedł z probostwa św. Anny na kanonię katedralną, a jego następca, ks. proboszcz Ziemiański, na parcelację plebańskiego ogrodu się nie zgadza. Tak więc sprawa cofa się, a kościół powoli może się zawalić. Co będzie dalej, nie wiadomo.

Podrzucenie dziecka. Malwina Żółkiewiczówna, wpadła wczoraj o 3 kwadranse na 10 wieczorem do mieszkania stróża, przy ulicy Sakramentek l. 10 i porzuciwszy 2 miesięczne dziecko uciekła. Dziecko oddano do komisarjatu IV dzielnicy.

Fałszywy alarm Strażnik pełniący służbę na ratuszowej wieży, spostrzegł dziś rano olbrzymie, gęste kłęby dymu, wydobywające się z jednego z domów przy ulicy Mickiewicza i zaalarmował ogniowe pogotowie. Przybywszy na miejsce, skonstatowali strażacy, że stróż tej realności palił w ogrodzie słomę z sienników. Tłumaczył się stróż, że nie wiedział, że z tej słomy tyle będzie dymu, że go aż z wieży ratuszowej zobaczą.

Z Krakowa donoszą, że p. Tadeusz Pawlikowski, dyrektor lwowskiego teatru, bawiący tam chwilowo, potknął się tak nieszczęśliwie, że zwichnął nogę i od kilku dni leży w łóżku.

Z więzień pruskich. W poniedziałek — donosi *Dz. Pozn.* — wypuszczono z więzienia w Bydgoszczy ks. Bredzyńskiego, kapelana z Potulic pod Nakłem. Przesiedział on w więzieniu 6 tygodni, skazany w procesie toruńskim. Rozpoczynając karę, prosił, aby mu dozwolono w więzieniu odprawiać mszę św., lecz pozwolenia nie otrzymał. Nie mógł nawet słuchać w niedzielę mszy św., gdyż dla więźniów w Bydgoszczy nabożeństwa nie odprawiają. Kto wie — zauważa *Dz. Pozn.* — jakie znaczenie dla katolików ma msza św. i jak ścisłym jest ich obowiązkiem uczęszczanie na nią w niedziele i święta, musi bardzo ubolewać nad tem, że katolickim więźniom, niejednokrotnie na długie więzienie skazanym, nie podaje się sposobności do wypełnienia tak ważnych przepisów kościelnych. Do ich umoralnienia z pewnością się to nie przyczynia.

Znowu bankructwo niemieckie. W Dreźnie zawiesiła wypłatę firma „Edwarda Rockscha następcy". Pasywa wynoszą 7 miljonów marek.

Dom gry w Serbji. Z Belgradu donoszą, że w Topciderze ma być napewno dom gry na wzór Monte Carlo otwarty. Prasa serbska, która oburzała się zrazu na wprowadzenie szulerni na serbską ziemię, zmiękła obecnie i stara się nawet udowodnić, że dom gry przyniesie krajowi więcej pożytku, niż szkody.

Sułtan się boi. W Ildiz Kiosku znowu trwoga. Miano świeżo uwięzić i internować w pałacu sułtańskim, następcę tronu, ks. Reszyda.

Przygoda aeronautów. Inżynier Scheille i fabrykant Springler, wznieśli się wczoraj z Augsburga balonem i wylądowali w gubernji kaliskiej. Wylądowanie odbyło się szczęśliwie, jednakże policja natychmiast obu zaaresztowała; poddano ich rewizji osobistej i indagowano przez całe 3 godziny. Następnie odprowadzono ich pod osłoną policyjną do hotelu, gdzie postawiono wartę przed pokojem w którym zamieszkali. Równocześnie wysłano telegram do general gubernatora warszawskiego z zapytaniem, co zrobić z dwoma podejrzanymi. Z Warszawy otrzymała policja rozkaz, że należy ich puścić wolno. Na granicy znowu ich nie chciano przepuścić i znowu telegrafowano do general gubernatora, co należy z tymi ludźmi uczynić. Dopiero po nadejściu odpowiedzi, przepuszczono ich wśród wielu trudności przez granicę rosyjską.

Igraszka z falami. Angielski pływak Holbein zamierzał wczoraj przepłynąć kanał La Manche z Calais. Wskoczył w morze o g. 5 m. 30 rano; w drodze jednak opuściły go siły i musiano go wyciągnąć z wody. Drugi raz już Holbein nie próbował ryzykownego kroku.

Śnieg w lipcu. Z Charkowa donoszą, że przed trzema dniami szalała tam zamieć śnieżna Zamieć śnieżna w lipcu! To nawet w bieżącym roku, niezwykle obfitującym w najniezwyklejsze katastrofy, stanowi wydarzenie, w które trudno jest uwierzyć.

Wylewy w Ameryce. Długotrwałe deszcze zamieniły rzekę Missisipi w formalne jezioro na pięć do 10 mil szerokie i 70 mil długie. Okolice Jowa, Missouri i Illinois zalane, zboża zniszczone zupełnie. Szacują dotychczasowe szkody na miljon z górą funtów szterlingów, lecz sądzą, że powiększą się one przynajmniej do dwóch miljonów, ponieważ woda dotychczas nie opada. Dystrykt Lone Free Praerie w stanie Illinois, posiadający 10 mil kwadradrowych powierzchni, opustoszał zupełnie. Ludność schroniła się na wzgórza, skąd przygląda się obrazowi strasznego zniszczenia. Setki farmerów zostało zrujnowanych, a jeśli woda przerwie tamy, czego powszechnie się obawiają, to klęska większe przybierze rozmiary, zalew bowiem obejmie rozległe przestrzenie.

Interes na pięściach. W ubiegłą sobotę odbył się w San Francisco „match" na pięści pomiędzy championem świata Jeffriesem, z zawodu marynarzem, rodem z Irlandji a Fitzsimmonsem, niegdyś kowalem, z Australji, który dwa lata temu, pobiwszy Corbetta, piastował też w przeciągu roku championat bokserski świata. Walka odbyła się według reguł margrabiego Quensberry, przyjętych przez kluby bokserskie w Anglji. W ósmem starciu Fitzsimmons uderzony lewą ręką Jeffriesa w żołądek i szczękę, padł na ziemię i został uznany za zwyciężonego. Zwycięsca otrzymał 60 proc. z opłat za wejście, w sumie 14.346 dolarów, a zwyciężony 40 proc, w sumie 9.546 dolarów. Walka trwała niecałą godzinę.

Pożar źródła naftowego. W Jennings, w Luizjanie, zapaliło się wielkie źródło nafty, a pożar zdołano stłumić zaledwie po sześciu dniach, używając do gaszenia pary i roztworu amoniaku. Płomienie strawiły około 40.000 beczek nafty.

Małpa budnikiem. W pobliżu stacyjki Uitenhagee, o 23 mile angielskie odległej od portu Elisabeth, budnik kolejowy wytresował tak znakomicie pawiana, że nastawia na linji zwrotnicę, rozumiejąc dokładnie każdy znak swojego pana, który w ten sposób informuje swojego pomocnika, nie potrzebując wychodzić z wygodnej budki. Pawian ten jest również nałogowym palaczem papierosów.

Ślub boerski. Pisma angielskie donoszą, że onegdaj odbył się w Kapstadzie ślub córki Delareya, z sekretarzem wodza Ferreirą, w kościele holenderskim. Licznie zgromadzeni Holendrzy przyjęli młodą parę z tak wielkim entuzjazmem, że ksiądz musiał zagrozić przerwaniem uroczystości, aby módz spokojnie dopełnić obrzędu zaślubin.

Połów pereł w Australji prowadzony jest na wielką skalę i stanowi niemałe źródło dochodu Wywóz muszli perłowych z Queenslandu wyniósł w 1900 roku 125 ton, wartości 128.451 f. st; na Australję zachodnią przypadło 733 ton, wartości 86.428 f. st. i perły wartości 20.000 f st., na terytorjum północne 175 ton, wartości 22.674 f st. Ogółem zatem wywieziono 2.158 muszli i pereł, wartości 257.663 f. st. Przemysł ten zajmuje całą flotyllę statków z armją nurków, załogi itd.

Z kraju.

Baligród. (*Pożar.*) Dnia 24 lipca wybuchł tu pożar w domostwie Izaka Schechtera i objął w bardzo krótkim przeciągu czasu dziesięć przyległych domów, które spłonęły wraz z całem urządzeniem. Zrządzona szkoda, wynosi 48.030 koron, z tego ubezpieczone były domy na na 19 100 koron. Podejrzanego o podpalenie, Izaka Schechtera, odstawiono już do sądu.

Jarosław. (*Samobójstwo.*) Siedmdziesięcioletni starzec, Michał Ziemba, włościanin z Kidałowic, rzucił się 30 bm. przed stacją pod pociąg ciężarowy, zdążający do Jarosławia. Wskutek uszkodzeń na głowie, zmarł nie odzyskawszy przytomności. Ziemba kilkakrotnie w ostatnich czasach szukał śmierci samobójczej, ale rodzinie udawało się w czas udaremnić jego zamiary.

(*Nowe szkoły.*) Wszystkie miejskie szkoły są przepełnione. W ostatnim roku szkolnym kreowano nową 4-klasową szkołę żeńską, a szkołę wydziałową żeńską zorganizowano na 9-klasową. Do klasy dziewiątej przechodzi obecnie cała klasa ósma, licząca 50 uczenic, gdyż wszystkie otrzymały dobry postęp, w tym tedy roku będzie się musiała gmina obejrzeć za utworzeniem klasy dziesiątej i wtedy uzyska szkołę wydziałową, pełną, najnowszego typu, jaką w kraju posiada tylko jedną i to Lwów. Dla gminy spowoduje to wprawdzie wydatek 2000 koron z tytułu rocznej prestacji na opłatę nauczycielki, ale po części zwróci się ten wydatek opłatą czesnego przez uczenice.

(*Poświęcenie fabryki.*) W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie fabryki wyrobów masarskich, p. Antoniego Mączki. Fabrykę założono na wielką skalę, a wyroby jej znajdują znaczny popyt nietylko w kraju, ale i po za jego granicami. Cały kompleks budynków z urządzeniem, odpowiadającem najnowszem doświadczeniom i bez zarzutu co do wymogów sanitarnych, imponuje swymi rozmiarami. Ceremonji religijnej dokonał ks. Motyl, w obecności reprezentowanych wszystkich sfer cywilnych i wojskowych. Przy uczcie wznoszono liczne toasty, w których zaznaczono zapobiegliwość właściciela, gdyż przed laty z małym wkładem kapitału, rozpoczął swój przemysł, a pracą swą własną doprowadził go do rozkwitu tak znacznego.

(*Z wojskowości.*) Na większe ćwiczenia wojskowe przyszły czwarte bataljony pułków 10, 40 i 89 z Przemyśla, Rzeszowa i Lubaczowa do Jarosławia, a jeden batalion 90 pułku odmaszerował dziś do Rzeszowa.

(*Utonięcie.*) Stefan Kasprzykowski z Zakliczyna, 18 lat liczący, czeladnik tapicerski ze Lwowa, utonął 26 zm w Sanie w miejscu płytkiem, wskutek udaru serca.

Zakopane. (*Górnoślązacy w Zakopanem.*) Wycieczka Górnoślązaków przybędzie do Zakopanego w dniach 15, 16 i 17 bm., celem urządzenia przedstawień amatorskich, z których dochód przeznaczony w części na Dom polski w Katowicach, częścią na cele oświaty.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (po cenach zniżonych) „Intryga i miłość", tragedja w 5 aktach, a 8 odsłonach Fr. Szyllera.

Jutro w niedzielę „Azja Tuhajbejowicz", sztuka w 4 aktach, przerobił z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", N. J. Popławski.

Z prasy. *Nowy Głos polski* przestał z dniem dzisiejszym wychodzić.

Z salonu sztuk pięknych p. Latoura. Głośne cykle obrazów Krzesza „Ojcze nasz" i „Matka" jeszcze przez niedzielę (3 sierpnia) pozostają we Lwowie, w poniedziałek już odchodzą. Nadeszło już wiele innych dzieł sztuki do salonu.

Prof. dr. G. Roszkowski, wydał w Brukseli najnowszą swą pracę p. t. „*Le revision de la Convention de Geneva*".

Nowości literackie.

Szymon Askenazy. — *Wczasy historyczne.* — Warszawa 1902. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Pisarz i uczony dzieli się w tej książce z czytelnikiem nie owocami badań własnych, lecz szeregiem wrażeń, odniesionych przy uważnem i krytycznem czytaniu prac, podejmowanych przez autorów innych. Nie są to jednak bynajmniej sprawozdania suche i oceny. Pełno w nich uwag i wniosków, pełno subtelnej przenikliwości dziejopisa, który w zakresie historji nowożytnej zdobył ogromną erudycję i ma swój pogląd indywidualny, a uzasadniony na każdą sprawę, której bądź sam dotykał z bliska, bądź się ocierał o nią przy poszukiwaniu materjałów do wybitnych dzieł swoich.

Przewodnią ideą wszystkich prac Askenazego jest silne odczucie braków współczesnej produkcji naukowej polskiej w kierunku wyświetlenia nowożytnych i najnowszych dziejów krajowych. Ta idea kierowała nim także w gromadzeniu artykułów i studjów, które złożyły się na obszerny tom „Wczasów historycznych". Wszystko tyczy się tu pośrednio lub bezpośrednio dziejów Polski XVIII w., lub jej współczesnej kultury duchowej.

Na wstępie znajdujemy ciekawe uwagi z powodu książki Eug. Mottaza: „Stanisław Poniatowski i Maurycy Glayre. Korespondencja dotycząca rozbiorów Polski". Dalej zaznajamia nas autor z pracą dra Roberta Arnolda: „Geschichte der deutschen Polen-Literatur von den Anfängen bis 1800". Trzecie studjum poświęcone jest Lauzunowi i pamiętnikom tego słynnego wychowańca pani de Pompadour. Ogłoszone niedawno przez K. Stryjeńskiego „Pamiętniki" hr. Potockiej, dały autorowi możność sprostowania kilku błędnych opinij tak o tej pani, jak i o wartości jej zapisków. — Dzieło Rembowskiego („Szwoleżerowie"), pamiętniki gener. Chłapowskiego i Ferranda, książka Ulmanna o Czartoryskim, rozprawa Fourniera „Zur Geschichte der polnischen Frage 1814—1815", korespondencja pani Lieven z hr. Greyem, pamiętniki ks. de Joinville, przyczynki L. Fargesa do biografji i charakterystyki Stendhala (H. Beylea) i tak dalej, wszystko to posłużyło prof. Askenazemu za tło do wypowiedzenia sądów głębokich, treściwych i jasnych o rzeczach i ludziach w grę wchodzących.

Na bliższą uwagę zasługuje w książce charakterystyka „epika nienawiści" — Gustawa Freytaga, znanego pisarza polakożercy i uwagi nad jego dziełami. Praca Tatiszczewa „O dyplomacji rosyjskiej w sprawie polskiej 1853—1863" spotkała się tu także z należytem oświetleniem i właściwą oceną. „Polityka" Cziczerina i rzecz księcia Uchtomskiego „O stosunku Zachodu i Rosji względem Wschodu" również zajęły autora i skłoniły go do wypowiedzenia się w tych przedmiotach.

Książkę, ze wszech miar godną bliższego poznania przez ogół czytający, zamykają dwa studja, raczej dwa portrety literackie, wykonane z iście medaljerską precyzją. Pierwsze studjum poświęcone jest Spasowiczowi, drugie — to sercem pisany nekrolog niezapomnianego Stosława Łaguny.

III Międzynarodowy kongres studentów w Budapeszcie.

III Międzynarodowy kongres studentów w Budapeszcie, odbędzie się w dniach od 24 września do 1 paźdz. br. Program: 24 powitanie na dworcach budapeszteńskich przez delegacje studentów i studentek węgierskich, tego dnia zebranie koleżeńskie; 25 uroczyste otwarcie kongresu przez węg. ministra oświaty w ratuszu, (strój narodowy lub frakowy z odznaką narodową); po południu przyjęcie u protektorów kongresu tj. u prezydenta ministrów Szella i ministra oświaty Wlassicsa, wieczorem przedstawienie galowe w operze królewskiej; 26 obrady kongresu, zwiedzanie pałacu królewskiego i nowego parlamentu, wieczorem wielki bankiet ofiarowany przez komitet organizacyjny; 27 obrady kongresu, wizyty u rektorów wyższych zakładów naukowych w Budapeszcie, międzynarodowe zapasy atletyczne i sportowe na wyspie św. Małgorzaty, wieczorem przyjęcie szefów delegacji u ministra oświaty, przedstawienie w teatrze „Urania"; 29 obrady kongresu, po południu przyjęcie u prezydentów stolicy, zapasy atletyczne i sportowe, rozdanie nagród, ognie sztuczne, koncert; 29 obrady kongresu, po południu zwiedzanie miasta, wieczorem przedstawienie galowe w teatrze narodowym; 30 uroczyste zamknięcie kongresu, po południu zwiedzanie muzeów, zbiorów i osobliwości miasta, wieczorem bankiet pożegnalny wydany przez miasto Budapeszt; 1 paźdz. wycieczki w okolice (m. Debreczyn, puszta Hortobágy, opactwo Zirc, jezioro Błotne etc).

Urządzeniem całego kongresu zajmuje się „Corda Fratres" międzynarodowy związek studentów, który postarał się o najdalej idące ułatwienia dla wycieczkowców. Koleje na Węgrzech bezpłatne; materjalne i moralne poparcie rządu, miasta i towarzystw studentów węgierskich kongresu i połączonych z nim wspaniałych przyjęć; bezpłatne wycieczki. Studenci węgierscy w gorących słowach w swych odezwach proszą kolegów wszystkich narodowości o jak najliczniejsze przybycie na kongres. Młodzieży polskiej, też nie braknie, dotychczas nadeszło 150 zgłoszeń z różnych stron Europy.

Sekcja polska „Corda Fratres" zorganizowała komitet wycieczkowy do Budapesztu, wyrobi zniżone karty kolejowe w Galicji i na swoje ręce otrzyma imienne karty kolejowe węgierskie, oraz zaproszenia oficjalne dla uczestników, ona się też zajmie rozdawnictwem biletów do teatrów i wynajmem mieszkań. Z wycieczki i ulg korzystać mogą wszyscy studenci wyższych zakładów naukowych oraz ci, którzy dyplomy ukończenia tychże posiadają i niekoniecznie są członkami towarzystwa. Wkładka jednorazowa do związku wynosi 3 korony; zapisywać się mogą i ukończeni słuchacze. Każdy z uczestników złoży na ręce komitetu w czasie podróży 3 kor. na wydatki reprezentacji. Komitet rozda program uroczystości, statuty towarzystwa, przewodnik po Peszcie i plan, bezpłatnie w czasie podróży.

Komitet uprasza wszystkie towarzystwa akademickie o jak najrychlejsze zawiadomienie go, czy biorą oficjalny udział w kongresie przez wysłanie swoich delegatów.

Wycieczka wyruszy 23 września z Krakowa pod przewodnictwem p. Szczepańskiego; ze Lwowa pod przewod. p. Kondraczka. Uczestnicy zbiorą się na godzinę przed odejściem pociągów w poczekalniach II kl.

Wyjazd:		Przyjazd:
Lwów,	Miskolcz	Buda-Peszt
6·35 wiecz.	9·38 rano.	1.30 pop.
Wyjazd:		Przyjazd:
Kraków	Miskolcz	Buda-Peszt
10·30 rano	9 38 rano.	1 30 pop.

Zgłoszenia udziału w wycieczce przyjmują do końca sierpnia, oraz udzielają wszelkich wyjaśnień: Kazimierz Szczepański, wiceprezes tow. Lwów, Maleckiego 6 w godz. 3—4 popol., oraz Stefan Kondraczek, w Olszanach koło Przemyśla. — Odpowiedź za dołączeniem karty lub marki pocztowej.

Szczepański. *Pelczarski.*

Strejki rolne.

Wczoraj pojawiła się nowa odezwa ruska do włościan we wschodniej Galicji. Wydała ją moskalofilska „Russkaja rada" i zamieściła w *Hałyczanynie*. Trzeba z uznaniem podnieść, że o ile odezwa rusko-narodowieckiego „Narodnego komitetu", chociaż wydana rzekomo dla uspokojenia włościan, była podburzającą, o tyle odezwa „Russkiej rady", chociaż, a inaczej spodziewać się nie było można, zawiera ostre wycieczki przeciw Polakom i insynuuje im, iż to oni strejk wywołali (?!), w istocie przemawia do chłopów ruskich rozumnie, stara się ich uspokoić, wykazując, że gwałty, dokonywane przez nich przeciw nim się obrócą i szkodę im przyniosą i wzywa ich, aby odtrącili od siebie niesumiennych agitatorów, którym wcale dobro ludu nie leży na sercu.

Odezwa podniósłszy, iż w istocie w niektórych powiatach chłopi ruscy „chliboroby" wyzyskiwani byli przez właścicieli i dzierżawców, w przeważnej części żydów i że słusznem jest dążenie chłopów do polepszenia płacy i uzyskania lepszych warunków bytu nawet za pomocą strejku, zwraca się do chłopów z prośbą, aby przy strejkach postępowali oględnie, spokojnie i uczciwie. Przedewszystkiem nie powinni strejkujący żądać takiej zapłaty, której sami, będąc pracodawcami, nie mogliby dać bez widocznej dla siebie straty.

„Żądajcie — czytamy w odezwie — podwyższenia płacy bądź w snopach i kopicach, bądź w pieniądzach, gdyż takie podwyższenie słusznie się wam należy, ale oceniajcie według sumienia wartość waszej pracy. Ale prosimy i zaklinamy was, bracia włościanie, nie występujcie z groźbami, ani nie wzywajcie gwałtu przeciw tym, którzy chcą pracować i zarabiać za niższą nawet zapłatą, niż wy żądacie. Macie prawo przedstawić im i prosić, aby szli razem z wami w obronie wspólnych wam interesów. Ale broń Boże, żebyście groźbami lub siłą nie dopuszczali ich do roboty, lub spędzali z pola. Za to ustawa nakłada surowe kary i wy zamiast wywalczyć sobie wyższą płacę, sprowadzicie na siebie i swoje rodziny jeszcze większą biedę. A nietylko surowa kara, przewidziana przez ustawę, powinna wstrzymać was od gwałtów wobec drugich robotników. Wszak to wasi bracia, tacy sami chłopi-robotnicy, jak wy, a tak samo, a może bardziej, niż wy, biedni. Nie dopuszczając ich do roboty, zwracacie ostrze strejku przeciw nim, gdyż nie dajecie zarabiać im na ten sam chleb powszedni, o który sami walczycie. Pomyślcie tylko, że wasi bracia z gór, huculi, robotnicy ze wsi, nie objętych strejkiem i wasi sąsiedzi, idą do roboty na cudze łany nie z rozkoszy lecz biedy. Przedstawcie sobie, że oni mają rodzinę, starych rodziców i drobne dzieci, których w zimie czeka głód, jeśli ich synowie i ojcowie, bracia i siostry nie zarobią w lecie. Nie zapominajcie, że walka przeciw nam, to walka bratobójcza!"

Dalej odezwa prosi włościan, aby nie dawali posłuchu tym ludziom, którzy słowem i pismem podburzają ich do gróźb, gwałtów i nieporządków i okłamują ich, fałszywie wyjaśniając ustawy. „Wierzcie — czytamy w odezwie — że w tym samym czasie, kiedy wy strejkujecie, a tem samem pozbawiacie się zarobku, któryby mógł dać w zimie chleb wam i waszym dzieciom, kiedy wy w najlepszej wierze robicie ofiarę z siebie i waszych rodzin w mniemaniu, że wywalczycie dla siebie lepszą dolę — agitatorzy strejkowi, radykali i socjaliści, kłócą się i targują między sobą, komu z nich ma przynieść korzyść wasza wielka ofiara. Wiedzcie o tem, iż waszą nędzę, waszą biedę i wasze strejki pragną wykorzystać rozmaitego rodzaju agitatorzy dla takich celów, które nie stoją w najmniejszym związku z polepszeniem waszej doli. Dla tych celów oni gotowi poprowadzić was, bezbronnych włościan na bagnety i kule żandarmów i wojska, zapełnić wami kryminały i wpędzić was i wasze rodziny w jeszcze większą nędzę, niż ta, z której staracie się wydobyć. Wiedzcie o tem, że wśród agitatorów strejkowych jest dużo żydów i Polaków (gdzie? *Przyp. red.*), niczem nie związanych z ludem ruskim. Chwalą się oni w swoich pismach, że strejk wywołali. A dlaczego nie wywołali strejków w zachodniej Galicji i wśród bliskich im polskich chłopów. Nie zapominajcie bracia włościanie, że ci agitatorzy tak samo nagle znikną, jak się nagle pojawili, a wy będziecie odpowiadali za wszystko, co się podczas strejku stanie. Nie zapominajcie nakoniec i o tem, że politycy polscy czekają tylko na sposobność, aby, choćby pod ochroną wojska, sprowadzić między was i osiedlić na ruskiej ziemi dziesiątki i setki tysiące robotników mazurskich z ich żonami i dziećmi".

W końcu zwraca się odezwa do inteligencji ruskiej i do księży ruskich, aby wydobyła włościan z sieci socjalistycznych, starała się ich

uspokoić i aby księża wystąpili, jako rozważni pośrednicy między strejkującymi a pracodawcami.

Odezwa powyższa, której dobrą wolę należy podnieść z uznaniem, w jednem miejscu, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, minęła się z prawdą. Powiada, że wśród agitatorów strejkowych znajdują się Polacy. Gdzie autorowie odezwy ich widzieli! Wszak panowie moskalofile aż nadto dobrze wiedzą, że strejk wywołali ruscy radykalni narodowcy, że podniecają go ruscy studenci, a pp. Wityk, Taniaczkiewicz, Demiańczuk, Szczytko, Kusznir i jak się tam oni nazywają, nigdy nie zaliczali się do Polaków. Po co więc to rozmyślne kłamstwo? Po co bałamucenie dalsze i tak już obałamuconych włościan!

Rozumiemy, że autorów odezwy może to boleć, iż właściciele dóbr zmuszeni koniecznością, sprowadzą mazurów, ale właściwie polscy właściciele dóbr powinni byli to już dawno uczynić. Do tego nie potrzeba strejków. Konstytucja dozwala obywatelowi austrjackiemu przenosić się w państwie z miejsca na miejsce i gdyby właściciele polscy byli osiedlili na części rozparcelowanych swych dóbr mazurów, dziś nie byliby narażeni na olbrzymie szkody i ruscy radykali narodowi nie mogliby rzucać hasła wypędzenia panów polskich poza San. Właśnie ze strejków ta jedyna może wypłynąć korzyść, że właściciele polscy oprą się w przyszłości na robotnikach polskich, którzy nie podlegną szatańskim podszeptom ruskich boryteli. Że chłop ruski na tem straci, nie przeczymy, ale za to niech podziękuje swoim prowodyrom.

* * *

W pow. husiatyńskim w dobrach hr. Gołuchowskiego bezrobocie zakończone i żniwa w pełnym toku. Chłopom dano dziesiąty snop.

W Jabłonowie u ks. Czartoryskiej żniwa skończone. Włościanie przez jeden dzień się namyślali, ale drugiego dnia stanęli gromadnie do pracy na dawnych warunkach, a wieczorem po całodziennej pracy przyszli do księżnej i przeprosili ją za przykrość. Miano im powiedzieć, że cesarz zabronił inaczej pracować, jak za 7 snop, więc obawiali się kary. Ks. Czartoryska w Jabłonowie uwielbianą jest przez lud, któremu świadczy niezliczone dobrodziejstwa. Wszyscy nazywają ją „mamą".

W innych majątkach bezrobocie trwa dalej. W Sidorowie, majętności posła Paygerta nawbijano kołów w zbożu, aby przeszkodzić użyciu żniwiarek. Rzeczywiście żniwiarki się zepsuły.

W Chorostkowie, ordynacji hr. Siemieńskiego, majętności najlepszej gleby na okolicę, dzierżawca sprowadził 10 żniwiarek ameryk. i oświadczył, że się obejdzie bez miejscowych robotników. Żniwiarka taka chodzi bardzo lekko, wymaga do obsługi 2 ludzi, wiąże odrazu w snopy (szpagatem), sprząta 10 morgów dziennie; szpagat kosztuje 60 hal. na morg. Widziałem, — pisze korespondent *Kurj. lw.* — że sprzęt jest wzorowy. Okoliczni właściciele oglądali te żniwiarki i też sobie je zapisali (wyrób amerykański), po drodze widzi się przy wszystkich pociągach wozy ze żniwiarkami. Włościanie zaskoczeni przez te maszyny, zachowują się spokojnie, ale złowróżbny to spokój. Grożą bojkotem (?)... „Jak nam nie dadzą zarobić, to musimy sobie inaczej poradzić, weźmiemy gotowe" — zakonkludował krótko jeden z włościan. — To pójdziecie do kryminału — przestrzegałem, na co chłopi się uśmiechnęli i nic nie odpowiedzieli. Gdzieniegdzie na łanach dworskich, które tu ogromne tworzą przestrzenie, widać gromadki żniwiarzy, pracujących pod osłoną wojska.

W Hadyńkowcach u posła Cieleckiego stosunki są bardzo zaostrzone. Tu włościanie oświadczyli w pierwszej chwili, że ani za 6 snop nie będą mu żąć, a to z zemsty za przemowę sejmową. Na to p. Cielecki odpowiedział, że ich nie prosi; posłał już po polskich robotników. Dnia 30 bm. doniesiono p. Cieleckiemu, że akademik (sł. filozofji) Babin, syn miejscowego gospodarza, organizuje włościan do spędzenia Mazurów; na tej podstawie kazał p. Cielecki Babina aresztować. Skutego odstawiono do sądu. Władze wojskowe wdrożyły śledztwo, gdyż Babin jest porucznikiem w rezerwie.

W pow. przemyślańskim we wsi Ubinie przyszło do starcia wojska z włościanami. Jak donosi *Wiek nowy*, stanęła tu była ugoda między dzierżawcą a chłopami i chłopi mieli udać się w pole do roboty, gdy dzierżawca dodał, że pójdą tylko ci, których on wybierze. Na to strejkujący się nie zgodzili, wobec czego dzierżawca kazał wyjść na łan ze żniwiarką. Tłum strejkujących zwrócił się w stronę ludzi, którzy obsługiwali żniwiarkę — jak twierdził — z chęcią przypatrzenia się maszynie (?). Dzierżawca, w obawie o całość żniwiarki, wezwał załegujących na podwórzu dworu huzarów i ci z dobytymi pałaszami uderzyli na tłum. Ludzie padali pod razami; dwóch z rozbitemi głowami dogorywa, kilkunastu jest rannych. Umierających zabrano do chałup. Do dworu poznoszono mniej rannych. We wsi lament i rozpacz.

O sytuacji strejkowej w Buczackiem donoszą: Strejk w powiecie buczackim przybiera coraz większe rozmiary. Agitatorzy chodzą od wsi do wsi, rozrzucają broszury Wityka i papiery, zawierające rezolucje, uchwalone onegdaj na wiecu chłopskim w Buczaczu. Chłopi ogłaszają je publicznie na bramach cerkiewnych, lub urzędów gminnych. W pobliżu Uścia-Zielonego wre wszędzie, jak w kotle. W Międzygórzu od wczoraj włościanie strejkują. W Trościańcach, Jeziorku, Łuce, Baranowie, Zadarowie, Bobrownikach, Lackiem przygotowują się już do strejku, wybierają komitety, tak, że w dniach najbliższych należy się spodziewać ogólnego bezrobocia. Wczoraj aresztowała żandarmerja w Międzygórzu dwóch agitatorów i odstawiła ich do starostwa w Buczaczu.

W Zuchorzycach pod Lwowem, majątku Seweryny ks. Sapieżyny, wybuchł ponowny strejk rolny. Strejkujący, prócz niemożliwie wysokich cen, żądają także wolnego poboru drzewa z lasów dworskich i zbioru siana i otawy do podziału na połowę. Nadmieniamy, że robotnikom w Zuchorzycach od trzech tygodni podwyższono płacę według umowy, poczynionej z innemi gminami, poprzednio w tym majątku strejkującemi i ściśle tego dotrzymywano.

Strejkujący przybierają czem raz groźniejszą postawę i wzbraniają innym robotnikom przystępu na łany dworskie, zaś do sąsiedniej gminy Bilki szlacheckiej przysłali kilku agitatorów, jednak bez skutku. Na miejsce przybył nadkomisarz starostwa p. Tebinka.

* * *

O strejkach rolnych donoszą nam:

W pow. przemyślańskim przyszło do zaburzeń w Jaktorowie. Tłum złożony z kilkuset strejkujących, usiłował powstrzymać wyjazd żniwiarki dworskiej na łan. Strejkujący wezwani przez żandarma i komendanta pogotowia wojskowego do rozejścia się, nietylko nie usłuchali wezwania, ale rozpoczęli obrzucać wojsko kamieniami. Wówczas huzarzy wykonali szarżę i rozpędzili tłum, przyczem 25-letni Franciszek Skoczylas, otrzymał od szabli cięższą ranę w głowę, a 55 letni Iwan Steców został lżej raniony. Trzech napastników usiłowało ściągnąć z konia jednego z huzarów — i odniosło lżejsze obrażenia; porucznika Weisbekera raniono kamieniem w rękę. Strejk wybuchł dalej w Brykomie, Połuchowie i Pletenicach.

W pow. husiatyńskim strejk trwa jeszcze w 17 gminach. Z powodu podburzania aresztowano w ostatnich dniach głównego agitatora Michała Petryckiego i odstawiono go do sądu.

W pow. buczackim strejkujący spędzili robotników w Koropcu; w celu zapobieżenia dalszym niepokojom wysłano tam asystencję wojskową. W Rzepińcach wybuchł strejk na nowo.

W pow. czortkowskim rozpoczęto częściowo pracę w Szmańkowcach. W Uhryniu i Szwajkowcach ugoda w toku.

W pow. brzeżańskim strejk wybuchł w Koniuchach. W Płotyczy sytuacja się polepszyła; miejscowi robotnicy zgłaszają się napowrót do roboty; doniesienie jednego z dzienników ruskich, jakoby przyszło tam do „masakry" przyczem jeden strejkujący miał zginąć, a wielu ponieść rany, jest zupełnie nieprawdziwe.

W pow. trembowelskim strejk wybuchł w Semenowie i Załawiu.

Do Ruzdwian sprowadzono 200 huculów i wysłano tam pół kompanji strzelców dla zapobieżenia ewentualnym rozruchom.

Rząd a strejki.

Lwów 2 sierpnia.

Dzisiaj we wszystkich gminach powiatów, w których wystąpiły strejki rolne, lub agitacje strejkowe, afiszowane będzie (w języku polskim i ruskim) następujące:

„Obwieszczenie.

Na podstawie upoważnienia pana prezydenta ministerstwa Jego Ces. i Król. Mości, JE. dra Ernesta Koerbera, wzywam ludność w sposób jak najbardziej stanowczy, ażeby zachowała się spokojnie i legalnie i wstrzymała od wszelkich gwałtów i wykroczeń, które niestety w wielu miejscach z powodu t. zw. strejków rolnych się wydarzyły.

Ostrzegam zarazem, stosownie do zlecenia pana prezydenta ministrów, że gwałty i zbrodnicze napady, skierowane przeciw innym osobom i cudzej własności, pociągną za sobą zastosowanie surowych wyjątkowych zarządzeń, przewidzianych obowiązującemi ustawami.

Dodaję, że wiadomości rozsiewane pomiędzy wiejską ludnością i obliczane na jej obałamucenie, o istnieniu jakiejś ustawy, przepisującej wysokość wynagrodzeń za roboty polne, są zupełnie fałszywe i zmyślone.

Polecam c. k. starostwom podanie niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości.

Lwów, dnia 1 sierpnia 1902.

Piniński
c. k. namiestnik."

Praski list gończy przed sejmem czeskim.

Poseł wszechniemiecki Hofer omawiał w sejmie czeskim sprawę znanego listu gończego i wniósł protest przeciwko obrazie cesarza niemieckiego. Wedle *Berliner Local Anzeigera*, tekst przemówienia Hofera był następujący:

„Związek interesów pomiędzy Austrją a państwem niemieckiem — mówił poseł Hofer — jest nadzwyczajnie silny i dlatego zależy nam bardzo na tem, aby głowa państwa niemieckiego nie była oficjalnie, w sposób perfidny lżoną i obrażaną. Musimy przeto założyć protest przeciwko temu, aby sprawa tego listu gończego traktowaną i załatwioną została przez zastępcę rządu tak cicho i bez ech. Stwierdzonem jest, że znana karta nie była napisana w języku polskim — czegoby mógł współplemienny urzędnik czeski nie rozumieć — lecz, że karta ta nadesłaną została do policji praskiej w języku niemieckim, że ów list gończy przechodził przez ręce całego szeregu urzędników, znanych jako bardzo ciętych (*schneidige*) zastępców rządu; stwierdzonem jest dalej, że żaden z nich nie zadał sobie trudu, domyślenia się wreszcie, że mowa w nim nie o zwykłym jakimś Kaiserze Wilhelmie, lecz o cesarzu (*Kaiser*) niemieckim. Nadto w liście gończym wyraźnie było napisane „Dr. Bülow", a nie „Dr. Buelow", a więc jeszcze jedna wskazówka, aby owi pomysłowi urzędnicy policyjni mogli się byli domyśleć o kogo w tym wypadku chodzi. Sześciu urzędników miało w ręce odnośny akt, a gdy nie mam powodu i nie chcę twierdzić, że panowie ci cierpią na oczywisty kretynizm, stwierdzić muszę, że mamy tu do czynienia z oczywistą złośliwością, ze złym zamiarem. My członkowie partji wszechniemieckiej, protestujemy energicznie przeciwko takiemu lżeniu cesarza niemieckiego i księcia. Równocześnie musimy się domagać u rządu, aby nie ograniczał się na kulawych oświadczeniach i ogłoszeniach, na nic nie mówiących zarządzeniach urzędowych, lecz, aby w tym wypadku dał pełną satysfakcję, w ten sposób, że winnych urzędników napędzi".

O wyniku dochodzeń urzędowych, przedsięwziętych przez austrjackie władze policyjne, celem wyśledzenia autora i miejsca nadania listu gończego, zamieszcza *Lokal Anzeiger* berliński — jak o tem telegraficznie już donosiliśmy — następujące szczegóły:

„Nasamprzód stwierdzono, że dyrekcja policji w Pradze nie była jedyną, która otrzymała ową zamieszczoną w dzienniku policyjnym kartę, lecz, że otrzymały takie same karty liczne zarządy miast i władze policyjne zarówno w Austrji, jak i w Niemczech. Na wszystkich tych kartach — których zebrano już około dwudziestu — niemiecki tekst listu gończego wypisany był łacińskiemi literami i odbity wyraźnie sposobem hektograficznym. Wszystkie te karty wrzucone były do skrzynki pocztowej, zamieszczonej w pociągu pospiesznym zdążającym ze Lwowa do Krakowa, w czwartym dniu po wygłoszeniu znanej mowy antipolskiej cesarza Wilhelma w Malborgu. Karty te, zwykłe austrjackie 5-halerowe karty korespondencyjne, ostęplowane zostały w Krakowie. Sądząc po stylu i treści kart, autor listu należeć musi do sfery inteligentnej i muszą mu być znane fachowe wyrażenia techniczno-lekarskie. Podejrzenie władz śledczych austrjackich pada na pewnego młodego studenta polskiego pochodzenia, który pewien czas bawił na jednym z uniwersytetów niemieckich, gdzie chodził na medycynę. Czy do uwięzienia go przyjdzie wobec bardzo nieznacznych poszlak, na razie wiedzieć nie można. Większa część osób, które karty te otrzymały, albo je zniszczyły, albo oddały władzy bezpieczeństwa.

W Pradze poczynił podrzędny urzędnik, który po pobieżnem przejrzeniu, nie zauważył właściwej treści karty, pewne nieznaczne, czysto zewnętrzne redakcyjne zmiany, wedle szematu wszystkich innych listów gończych, poczem dopiero, po pięciu dniach, ukazała się ona w *Wiadomościach policyjnych*. Przeoczenie to spostrzeżono znowu dopiero w kilka dni po wyjściu dziennika policyjnego."

Straszny dramat.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Berlin 2 sierpnia. Miasto Tangermünde było widownią krwawego dramatu. Żona kaflarza Paaschego opuściła przed niedawnym czasem swego męża i z dziećmi swemi, dwoma synami 6-letnim i 4-letnim, sprowadziła się do przedsiębiorcy budowlanego Sprengera, z którym zawiązała stosunek miłosny. Paasche usiłował kilkakrotnie namówić żonę, aby powróciła do niego, ale wszelkie prośby pozostały bez skutku. Wczoraj Paasche, uzbrojony w rewolwer, wdarł się przez okno do mieszkania Sprengera. Ujrzawszy żonę, rzucił ją na ziemię i strzelił do niej, raniąc ją w głowę. Następnie strzelił do swego 4-letniego syna, raniąc go w głowę i do swego 6-letniego syna. Dokonawszy tego strasznego czynu, jak szalony wypadł z domu, popędził do Łaby i skoczył do niej, gdzie w nurtach znalazł śmierć. Czteroletni chłopak jest śmiertelnie ranny, brat jego i matka odnieśli tylko lekkie rany.

Walka kulturna we Francji.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Paryż 2 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekrety zarządzające oficjalne zamknięcie tych szkół nieautoryzowanych, które wezwaniu, by dobrowolnie się rozwiązały, nie uczyniły zadość.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 2 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę z dnia 22 lipca 1902, w sprawie uzupełnienia ustawy przemysłowej co do robotników zajętych w przedsiębiorstwach budowlanych i ustawę z 28 lipca 1902 w sprawie uregulowania stosunków pracy robotników zajętych przy budowach kolei państwowych i urzędach pomocniczych.

Mowa Chamberlaina.

Londyn 2 sierpnia. Z okazji pewnego bankietu ogłosił minister kolonij Chamberlain mowę; podniósł, że Anglja posiada w Milnerze tęgiego urzędnika administracyjnego, który potrafi rozpoczęte przez Robertsa i Kitchenera dzieło doprowadzić do świetnego zakończenia. Nie ma nikogo bardziej nadającego się do położenia podwalin wolności w południowej Afryce i przysporzeniu temu krajowi w pełnej mierze wszystkich korzyści, jakie mu przyniesie pozostawanie pod panowaniem angielskiem. Następnie mówił minister o przyszłości południowej Afryki i reorganizacji, oraz reformach, jakże należy w tamtejszych stosunkach przeprowadzić.

Wypadki w Chinach.

Pekin 2 sierpnia. Dowódca powstańców w południowej części prowincji Peczili został przez generała Lo pojmany i stracony.

Głowę jego wystawiono dla postrachu na widok publiczny.

Nagroda konkursowa.

Paryż 2 sierpnia. Jan Bolle, dyrektor rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej w Gorycji, otrzymał na konkursie nagrodę 1000 franków za prace około wynalezienia środka ku tępieniu owadów, niszczących książki i papiery.

Bójka robotników.

Budapeszt 2 sierpnia. W komitacie temeszwarskim w Dencie przyszło do bójki między robotnikami rumuńskimi a niemieckimi. Rumuni dobyli rewolwerów i dali kilka strzałów do robotników niemieckich, z których siedmiu jest ciężko ranionych. Żandarmerja musiała wkroczyć i zaprowadziła spokój.

Pożar lasu.

Marsylja 2 sierpnia. W lasach ciągnących się w okolicy Marsylji wybuchł pożar, który ogarnia coraz większe przestrzenie. Na miejsce pożaru wyruszyła cała straż pożarna i wojsko.

Rozmaitości.

Przeżyli się parowie. Niedawno król angielski wyraził życzenie ofiarowania sirowi Williamowi Harcourtowi, wybitnemu przywódcy stronnictwa liberalnego, tytułu para, aby mógł zasiadać w izbie lordów. Sir Harcourt odmówił przyjęcia tego zaszczytu, twierdząc, że woli pełną życia izbę posłów, niż sztywną, ospałą i zacofaną izbę wyższą. W tych dniach powtórzyło się podobno to samo z p. Balfourem, nowym premierem angielskim. I Balfour, jako polityk czynny, woli zasiadać w izbie posłów, niż lordów.

Rewizja procesu Sandena. Skazany na sześć lat więzienia i 15.000 marek kary pieniężnej bankier Edward Sanden, zgłosił przez obrońcę swojego, adwokata dra Wilhelma Bernsteina i dra Bollerta, zażalenie nieważności.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 sierpnia.

(*fr.*) Giełdzie ubywa, na pewien czas jeden z głównych motywów spekulacyth. Oto bowiem prezydent towarzystwa kolei państwowej p. Taussig wyjeżdża na kilka tygodni na wypoczynek do Szwajcarji, ponieważ zaś bez p. Taussiga nie mogą się toczyć dalsze rokowania o upaństwowienie Staatsbahnu, przeto na cały czas jego urlopu schodzi z porządku dziennego ta sprawa, będąca jednym z najwdzięczniejszych tematów spekulacyjnych. Nie dziw tedy, że giełda popadła w zupełną stagnację, a np. w walorach kolejowych z wyjątkiem dwóch, nie zrobiono dziś prawie ani jednej transakcji. W walorach przemysłowych była zniżka, a tylko akcje bankowe cieszyły się jakim takim popytem. Ponieważ kurs obcych monet złotych spadł znacznie poniżej relacji oznaczonej w naszych ustawach walutowych, przeto złoto zaczyna znów w znacznej ilości napływać do banku austro-węgierskiego.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 2 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od —·— do —·—, pszenica nowa od 13 50 do 14 50; żyto gotowe od —·— do —·—; żyto nowe od 11 50 do 12·—; owies obroczny gotowy od 16 50 do 17·—, owies obroczny na termina od 10 50 do 12·—; jęczmień nowy od 11 — do 12·—, jęczmień browarniany od —·— do —·—; rzepak nowy od 20 — do 21·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny —·— do —·—, groch do gotowania —·— do —·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona nowa 80 — do 82·—, koniczyna biała nowa od 90 — do 100 —, koniczyna szwedzka od —·— do —·—; tymotka od —·— do —·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 litr. od 16·— do 16 25; ekskontyngentowy od 8·— do 8 25.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 1 sierpnia. Płacono: pszenicę białą od 7·80 do 8·10 kor., czerw. od 8·50 do 8·80 kor., żółtą od 8·30 do 8·85 koron, żyto od 7·00 do 7·75 koron, jęczmień browar. od 0·00 do 0·00 koron, na paszę od 0·00 do 7·50 koron, owies 7·50 do 8·00 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Na targ w Podgórzu** doprowadzono dnia 1 sierpnia br. bydła rogatego sztuk 272, cieląt 185, nierogacizny 84. Płacono za 100 klgr. bydła z paszy lepszej jakości od 63 kor. do 65 kor., średniej jakości od 56 kor. do 60 kor., cieląt od 72 kor. do 78 kor., za bawoły od 52 kor. do 56 kor. Transakcja ożywiona.

— **Wiedeń** 2 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 6 84 do 6 85, na wiosnę od —·— do —·—; żyto na jesień od 5·98 do 5 99, na wiosnę od —·— do —·—; kukurydza na lipiec-sierpień od 5 05 do 5 07, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·16 do 5·19, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na jesień od 5 52 do 5 53, na wiosnę od —·— do —·—; rzepak na na sierpień-wrzesień od 10 65 do 10 75, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie ustalone. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 2 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6 56 do 6 57, na kwiecień od 6·91 do 6 92 żyto na październik od 5·67 do 5 68 na kwiecień od 6 9[illegible] do 6 02, owies na październik od 5·24 do 5 25, na kwiecień od 5·48 do 5·50; kukurydza na sierpień od 4·75 do 4 76, na maj od 5 03 do 5 04; rzepak na sierpień od 10 20 do 10 25. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Upał.

Wiedeń 2 sierpnia. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117 03. Renta majowa 101 80, Węg. renta koronowa 97 90. Akcje austr. zakł. kred. 685 75, Akcje węg. zakł. kred. 724 50 Akcje Angiobanku 279 —, Akcje Unionbanku 538·—, Akcje Bankvereinu 453 —, Akcje Länderbanku 419 50, Akcje kolei państw. 707·25 Lombardy 67·—, Akcje kolei Elbethal 472 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 393 50, Akcje Rima Muranji 498 —, Akcje praskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 111·50, Ruble 252·50 Usposobienie silne.

Berlin 2 sierpnia (Giełda poranna). Akcje kredytowe 215 75. Towarz. dyskontowe 183 60 Usposobienie dość silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 2 sierpnia, o godz. 7½ wieczorem.

Intryga i miłość

tragedja w 5 aktach (7 odsłonach) Fr. Szyllera

O S O B Y:

Pan Walter, prezydent na dworze niemieckiego książęcia	p. Jaworski
Ferdynand, syn jego, major	p. Adwentowicz
Kalb, marszałek dworu	p. Roman
Lady Milford, faworyta księcia	pni Rotter
Wurm, pryw. sekretarz prezyd.	p. Antoniewski
Miller, skrzypek	p. Chmieliński
Jego żona	pani Gostyńska
Ludwika, ich córka	pna Arkawin
Zofia, pokojowa Lady Milford	pni Chmielińska
Pokojowy księcia	p. Kwiatkiewicz

Straż, słudzy. Rzecz dzieje się w Niemczech.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 sierpnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. A. Pogłodowski z Sanoka. P. Huszczyc z Kijowa. A. Joedercher z Monachjum. K. Fibich z Truskawca. M. Zakrzewski z Czołhan. J. Hoidenburg z Brzeżan. O. Horodyński z Łopatyna.

HOTEL EUROPEJSKI. Major I. Jabłoński z Truskawca. Dm. Donskaj z Rosji. H. Wasilewska z Podola, rosyj. W. Stefanus z Buczacza. S. Karśnicki z Wołynia. H. Prock z Lincu. Dr. Wojtkiewicz z Kijowa. I. Pieniążek z Lipinek. M. Burzyński z Buczacza. W. Waygarth z Podlisek.

N E K R O L O G J A.

†

Z Mandlów
MARJA MARKOWA
wdowa po ś. Ludwiku Marku

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 1 sierpnia b. r. w 53 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 1 sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby Rynek l. 9 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka, zięć, wnuk i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

„Concordia" A. Kurkowski.

†

ELŻBIETA WEBER

urodzona w roku 1820, zasnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 1 sierpnia b. r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3-go sierpnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 35 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka i syn z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Dr. Ostaszewski-Barański
Z krainy stu wysp
Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).
KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. **M. Herasimowicza.**
LWÓW 1902.
Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.
Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Krwawy rok (1846)
Opowiadanie historyczne
(Biblioteka Powszechna Nr 202/6)
Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Rok złudzeń (1848)
(Biblioteka Powszechna Nr. 351/2,
Cena 1 kor. 44 h
Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

400 numerów
wyszło dotychczas w najtańszej i najpopularniejszej
12-cent.
„Bibliotece powszechnej"
Właśnie opuściły prasę:
Nr. 381/383. Tchórznicka, Rozmówki francuskie.
Nr. 384. Korzeniowski, Stary kawaler.
Nr. 385 6. **Tysiąc nocy i jedna** t. VII.
Nr. 387/390. Hofmanowa, Jan Kochanowski w Czarnolesie t. I
Nr. 391/394. Hofmanowa, Jan Kochanowski w Czarnolesie t. II
Nr. 395. Schnitzler, W matni.
Nr. 395/397. Tysiąc nocy i jedna t. VIII.
Nr. 398/399. Tysiąc nocy i jedna t. IX.
Nr. 400. Brodziński, Wiesław. Dodatek: Oldyna i Czerniaków.
Dalsze tomiki w druku.
Pojedynczy numer kosztuje 24 hal. (12 ct.)
Każdy tomik można osobno nabyć.

Równocześnie ukazały się w „Bibliotece dla dzieci i młodzieży":
T. 32. Sześćdziesiąt szarad i zagadek dla dzieci 40 hal.

w „Bibliotece klasyków rzymskich i greckich": Zesz. 80, 81, 84, 85, zawierające **Sofoklesa Antygonę.**
Poprzednio wyszły Homera: **Iliada i Odyssea.**
Cena 1 zeszytu 20 hal.

Na składzie w każdej księgarni.
Szczegółowe katalogi na żądanie darmo i opłatnie przesyła
Księgarnia W. Zukerkandla w Złoczowie. 803

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.